Nr 136. Kraków, 18 Czerwca — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 33	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 43	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Liysku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 17 czerwca.

W przedmiocie rokowań cłowo-handlowych toczących się między rządem austryackim a Węgrami, odbieramy następujące uwagi.

Węgry umiały zawsze warunki wszystkich układów, jakie dotychczas zawierały z Przedlitawią, obrócić zręcznie na swoją korzyść. Przy zamierzonem obecnie odświeżeniu traktatów cłowych i handlowych obawiać się więc wypada nowych niekorzyści dla Przedlitawii. Obawy te nie są bynajmniej płonnemi, bo deputacya węgierska, w tym celu wysłana, znajduje się już w Wiedniu, a zamiary jej nie są bynajmniej tajemnicą. Tym razem zamierzają Węgrzy skorzystać z traktatu cłowego i handlowego, który ma być zawartym między Austryą a Rumunią. Udając, że w zawarciu tego traktatu niewidzą żadnej dla siebie korzyści, udzielenie przyzwolenia swego na zawarcie go, czynią zależnem od różnych ustępstw a mianowicie od uregulowania w ich myśli podatku konsumcyjnego.

Węgrzy utrzymują, że są głównemi konsumentami okowity, piwa i cukru wyrabianych w Przedlitawii, od których przeto rząd przedlitawski pobiera podatek, który Węgrzy płacą w podwyższonej przez to cenie pomienionych wyrobów przedlitawskich. Na podstawie tego twierdzenia upominają się o stósowną kompensacyę, a że wysokość tej konsumcyi węgierskiej nie da się wcale obliczyć na podstawie zbieranych obecnie dat statystycznych, proponują **wspólne** pobieranie podatku od okowity, piwa i cukru w Przedlitawii i Węgrzech i podziału zebranej kwoty w tym samym stosunku, w jakim się udział obu połów państwa w budżecie na wydatki wspólne oblicza tj. w stosunku trzech do siedmiu. Różnica, jakaby ztąd na szkodę Przedlitawii wypadła, wynika z następującego rachunku. Pomieniony podatek wynosił w Węgrzech $8^{9}/_{10}$, a w Przedlitawii 44 miliony złr. Jeśli te dwie kwoty złączymy w iedną sumę i trzydzieści procent policzymy dla Węgrów, to dostanie im się 15,878,300 złr. zamiast dotychczasowych złr. 8,900,000. Szkoda więc, jaką Przedlitawia poniesie, wynosić będzie blisko 7 milionów, z której na Galicyę ponoszącą wspólne ciężary w stosunku 1:6 przypadłoby przeszło milion.

Tak wysokie pomnożenie rocznych wydatków byłoby w obecnem nader smutnem położeniu Galicyi tem dotkliwszem, że z traktatu zawierającego się z Rumunią nie spływa na nią najmniejsza korzyść. — Głównemi bowiem warunkami tego traktatu mają być: zniżenie cła wchodowego na wyroby przemysłu austryackiego przez Rumunię, a w zamian za to zniesienie cła wchodowego na zboże przez Austryę. Z obu tych warunków korzystać będą tylko obszary przemysłowe Morawy, Czech i dolnej Austryi, a kraje przeważnie rolnicze, jak Galicya, szkodę raczej ze zniesienia cła wchodowego na zboże ponieść mogą, niż ze zniżonego cła na wyroby austrackie korzystać. Jeśli więc dolna Austrya, Morawy i Czechy robiąc tak znaczne ustępstwo Węgrom znalešćby przynajmniej mogły kompensatę w rozwoju swego przemysłu, to natomiast Galicya i inne przeważnie rolnicze kraje koronne poniosą zupełnie niesprawiedliwą stratę, bez wszelkiego za nią wynagrodzenia. Prasie tych krajów wypada więc koniecznie zająć w tej sprawie stanowisko opozycyjne. To też pomni na obowiązek zasłaniania kraju, ile sił naszych wystarczy, od szkód tak niesprawiedliwie na niego spadających, podnosimy głos, ażeby jak najsilniej zaprotestować przeciwko wszelkim ustępstwom obciążającym niepotrzebnie budżet Przedlitawii.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 16 czerwca.

(*R.*) Odpowiedź cesarska udzielona deputacyi bukowińskiej, położyła koniec wieściom i kombinacyom o podróży N. Pana do Galicyi i do Bukowiny i o powodach jej zaniechania w tym roku. Lubo trudno było z początku wierzyć, że przyczyna tak prozaiczna i powszednia, jak brak pieniędzy, stanęła na przeszkodzie wykonania projektu podróży cesarskiej, teraz nikt o tem wątpić nie ma prawa, skoro N. Pan sam to potwierdził. Wiadomo tu, że szczupły budżet cesarski nie był w stanie pokryć wydatków i kosztów podróży do Dalmacyi, i że N. Pan je pokrył z prywatnej szkatuły. Koszta podróży do Galicyi i Bukowiny obliczono na mniej więcej ćwierć miliona złr., a zatem połowę kosztów podróży dalmackiej. Przyczynę tę Monarcha wymienił w pierwszej zaraz chwili po powrocie z Dalmacyi, i to tak przed otoczeniem dworskiem jak i urzędowem, a nie tylko deputacya bukowińska, ale i namiestnik Szląski p. Summer, który również przybył imieniem sejmu opawskiego zaprosić monarchę do Szlązka, tudzież i namiestnik galicyjski hr. Gołuchowski, złożony obecnie niestety ciężką chorobą, dowiedzieli się od Monarchy, co właściwie spowodowało zaniechanie podróży. Świat atoli nie chciał wierzyć, jakoby względy pieniężne mogły krępować nawet monarchę austryackiego i dlatego wiadomości jakoby o interwencyi zagranicznej znajdowały z łatwością wiarę. N. Pan wszelako uroczyście zapewniał deputacyę bukowińską, że przybędzie w przyszłym roku do Bukowiny, a o ile wiemy — namiestnictwo galicyjskie co do Galicyi podobne otrzymało zapewnienie. Nietylko kraje, które monarcha ma w przyszłym roku odwiedzić, ale i sam niewątpliwie N. Pan oczekuje z niecierpliwością spełnienia przyrzeczenia, choćby dla pokazania, że pogłoski o powodach zagranicznych zaniechania podróży były bezzasadne. Jedna uderzyć musi okoliczność. Bukowina za pośrednictwem deputacyi sejmowej otrzymała urzędowe zawiadomienie o zaniechaniu podróży. Galicya dotąd go nie otrzymała i otrzymać nie mogła. Najprzód co do Galicyi podróż nigdy nie była urzędownie zapowiedzianą, przeciwnie co do Bukowiny N. Pan sam przed pół rokiem zapowiedział przyjazd swój deputacyi bukowińskiej, która przyjechała była z podziękowaniem za założenie uniwersytetu w Czerniowcach. Powtóre sejm bukowiński wysłał deputacyę, która była u N. Pana na posłuchaniu. Sejm zaś galicyjski upoważnił tylko marszałka swego, aby w imieniu kraju wyraził monarsze radość z powodu przyjazdu, tudzież zaprosił N. Panią, by towarzyszyła Cesarzowi. Kiedy hr. Potocki przybył do Wiednia, nie było N. Pana tutaj, a zresztą już było wiadomo powszechnie, że podróż nie nastąpi. W ten sposób sejm galicyjski dopiero w nowym swym składzie dowie się, iż podróż cesarska w tym roku nastąpić nie mogła, i że czego spodziewać się należy — natomiast w przyszłym nastąpi roku.

Ponieważ w jednym z ostatnich artykułów wstępnych wyraziliście zdanie, że jeszcze niewiadomo, czy ubiegłą sesyę sejmową uważać należy za ostatnią w sześcioleciu, pozwólcie mi przesłać wam zapewnienie, że nie podlega to żadnej wątpliwości, iż sejm obecny skończył swe zadanie i że będą rozpisane nowe wybory do sejmu przyszłego. Zdanie wyrażone przez jednego z waszych korespondentów o załatwieniu 6ciu budżetów rocznych odpowiada zupełnie panującej tutaj opinii.

Józef Wiesinger, który pragnął wplątać Jezuitów w historyę zamachu na życie ks. Bismarka, łatwym kosztem nabył sławy i rozgłosu. Sąd go uwolnił, nie upatrując żadnej zbrodni w jego postępowaniu. Prawie wszystkie dzienniki zadowolone są z przebiegu rozprawy, a zwłaszcza z odbycia rozprawy publicznej, albowiem śmieszna ta sprawa — gdyby byli zaniechali jej dochodzenia bez publicznej rozprawy — byłaby się stała nieocenionem źródłem wszelkich kombinacyj tajemniczych. Wiesinger to półgłówek, któremu artykuły dziennikarskie uderzyły do głowy.

Z Wołynia 8 czerwca.

Nowe rozporządzenie rządowe ograniczające kolegium duchowne petersburskie do czysto tylko administracyjnych czynności, podobało się niektórym uważać za jakoweś złagodzenie oraz chęć zbliżenia się do Stolicy Apostolskiej w myśli zawarcia konkordatu; same nawet moskiewskie dzienniki zaprzeczyły temu stanowczo. Lecz my w naszéj wiekowéj niewoli nauczyliśmy się lepiéj poznawać i rozumieć kryjące się skutki za każdym łagodniejszym ale tylko na papierze objawem moskiewskiego z nami postępowania. Tak też jest i w tym razie. Rząd moskiewski nigdy i w niczem się nie cofa, bo choć nieraz gwałtowność przyciska nieco, wyczekiwanie to jest tylko przyczajeniem się, aby z tem większą za chwilę skwapliwością rzucić się na swą ofiarę.

Myśl rządu zatracenia Polski za pomocą narzuconego moskiewskiego języka i prawosławia przechodząc różne próby i praktyki, sroższe lub łagodniejsze, a wszystkie dotąd nieskuteczne, trwa niezmienna. Wstępuje ona tylko obecnie w inną formę; to jest wyczerpawszy wszystkie dotąd używane środki, próbuje podejścia: to jest wydanym ukazem ograniczającym stanowisko i władzę kolegiom chce uśpić i omylić czujność Stolicy Apostolskiéj, aby z żelazną wytrwałością dokonać zamiaru, to jest: wprowadziwszy bądź co bądź język moskiewski do kościoła katolickiego uczynić w zabranéj Polsce to samo co z unitami chełmskiemi; czyli użyć późniéj wszelkiego gwałtu i przemocy dla wymuszenia deklaracyi i złączyć kościół katolicki z moskiewskiem prawosławiem.

Moskiewska biórokracya wyćwiczona w przewrotnem stylizowaniu rządowych ukazów i rozporządzeń, umie je subtelnie układać, szczególnie w tem wszystkiem co tylko religii katolickiéj dotyczy, kiedy oddawna zagranicą zaczęły się odzywać głosy o prześladowaniu religii katolickiéj pod panowaniem moskiewskiem, o przymuszaniu do przyjmowania prawosławia, ścieśnianiu swobody i niezależności kościoła nawet co do obrzędów religijnych, zabronieniu biskupom bezpośredniego stosunku ze Stolicą Apostolską, zabieraniu kościołów, zmniejszaniu seminaryów, i tym podobnych praktykach; wydano przed kilką laty ukaz carski, który brzmi: „Otaczając naszą cesarską opieką kościół katolicki w naszem państwie, chcemy aby pozostał niezmienny i nienaruszony w swoich obrzędach i formach; i zakazujemy zaprowadzać w nich jakiekolwiek zmiany i innowacye. Gdyby jednakże ludność miejscowa, która po największéj części nierozumie języka w jakim się odbywa nabożeństwo katolickie zażądała, aby w języku narodowym nabożeństwo było odprawowane, ma o to prosić rządu, który obmyśli środki, aby temu żądaniu ludności zadość się stało.....“ I dzienniki krajowe i zagraniczne roztrąbiły także ukaz carski jako dowód wysokiéj religijnéj tolerancyi w Rosyi, i zaprzeczyły temu wszystkiemu co głoszono za granicą o prześladowaniu religii katolickiéj w państwie moskiewskiem.

W niedługim czasie po ogłoszeniu takowego ukazu, gdy żadna katolicka, parafia nie chciała korzystać z téj mniemanéj carskiéj łaski, i adresy przez rząd upragnione niedochodziły, rozesłano sekretny ukaz policyom, aby starały się każda w swoim obrębie uzyskać takie adresy, choćby z kilku tylko podpisami od parafian katolików z wyraźnem żądaniem, aby nabożeństwo w kościele katolickim odbywało się w języku rosyjskim. Tajnym zaś ajentom rządowym polecono, aby trafiali do duchowieństwa katolickiego obietnicą łask i faworów rządu, dla skłonienia kogokolwiek z nich, aby zaprowadził w kościele w którym był administratorem nabożeństwo w języku rządowym. Lecz pomimo usiłowań tak policyi tak i ajentów, ani jedna parafia nie chciała podpisać takiego adresu, i ani jeden z kapłanów katolickich nie dał się skłonić do podobnéj apostazyi. Postanowiono więc za pomocą tych katolików, którzy jakimś cudem pozostali dotąd na posadach rządowych uzyskać takie adresa, coby przez rząd przyznanem było jako życzenie całéj parafii, do któréj ciż urzędnicy należą. W głębi kraju i to do niczego nie doprowadziło, adresów nie było, a choć jeden taki rządowi koniecznie był potrzebny.

W pogranicznem miasteczku Radziwiłłowie gdzie jest tamożnia (urząd cłowy), gdzie się jeszcze utrzymało kilku urzędników, nad którymi zwierzchnikiem jest naczelnik okręgu cłowego, i gdzie oni ogromną mniejszość stanowią pomiędzy czynownictwem prawosławnem — pewnego dnia kiedy urzędnicy znajdowali się na służbie w biórach, wchodzi miejscowy policmajster z gotowym sporządzonym za wiadomością naczelnika okręgu i dyrektora tamożni adresem żądając, aby urzędnicy katolicy go podpisali: oświadczając przytem, że jeźli chcą się ocalić i nietylko pozostać na posadach swoich lecz oraz aby nie byli obwinieni politycznie, o sprzeciwienie się woli rządu, powinni to uczynić. Zaskoczeni niespodziewanie, pod okiem i grozą zwierzchności siedmiu tych urzędników podpisało ten adres.

Proboszcz miejscowy ze smutkiem dowiedziawszy się o tem, posłał raport do biskupa Borowskiego, któremu gubernator miejscowy okazując ten adres i uważając go jako życzenie całéj katolickiéj parafii, żądał od niego aby zrobił rozporządzenie wprowadzenia nabożeństwa w Radziwiłłowskim kościele w języku moskiewskim. Biskup Borowski naturalnie oparł się temu, i posłał natychmiast skargę do ministra i osobno do samego Cara na takie postępowanie gubernatora, a z tego nastąpił taki tylko skutek, że języka moskiewskiego niewprowadzono dotąd do kościoła w Radziwiłłowie, lecz Radziwiłłowskiego proboszcza wywieziono w głąb Rosyi i biskupa Borowskiego takiż sam los spotkał. Wywieziono go do Azyi, do miasta gubernialnego Permu, i tam dotąd zostaje.

W dalszym ciągu téj saméj myśli nastąpił ukaz co do kolegium petersburskiego; który ma oznaczać zaniechanie zamiaru przeciwienia się Stolicy Apostolskiéj, a owszem zostawienie kościoła katolickiego w Rosyi w zupełnéj od niéj zależności, co fałszywie rozumiano jako ustępstwo dla Stolicy Apostolskiéj w zamiarze zawiązania konkordatu. Bo jednocześnie z takim ukazem jakoteż jednocześnie z tem wszystkiem co się dokonywało w Chełmskiem z unitami, podobne praktyki (jak mamy o tem wiadomość z wiarogodnych źródeł), dopełniają się na Litwie. Rzecz jest ta sama, bo idzie o wyłudzenie podobnego adresu nie już od urzędników katolików, a od obywateli ziemskich.

Wileński jenerał-gubernator wezwał do siebie tamtejszego gubernialnego marszałka Domejkę, i uczynił mu propozycyę, aby zebrał z gubernii podpisy szlachty litewskiéj, że żąda wprowadzenia rosyjskiego języka do obrzędów kościoła katolickiego. Domejko oświadczył gubernatorowi, że to rzecz niepodobna, i że żaden z obywateli takiego adresu nie podpisze i on się podjąć nie może. W krótce potem Domejkę powołano do Peterburga, gdzie z najwyższych ust usłyszał podobną propozycyę, do któréj dodano mnóstwo obietnic szczególnych łask carskich, jeśli on go dokona. Adres ten ma być nie do rządu, nie do Cara, ale do Papieża; i takowy ma być przesłany za pośrednictwem ministeryalnem do Rzymu.

Marszałek Domejko powrócił ze stolicy, lecz dotąd takiego adresu nie zrobiono. Gdyby jednakże adres taki został wymuszony, czego się od zacnej szlachty litewskiéj niespodziewamy, pozostałby on niezawodnie w tece ministra, a rząd przystąpiłby odrazu do zjednoczenia z prawosławiem kościoła katolickiego wprzód na Litwie, a potem i w reszcie polskich prowincyj; tak jak język moskiewski jest cechą prawosławia i moskiewskiéj narodowości.

Berlin 12 czerwca.

Niemcom zdaje się nie być na rękę polityka pełna taktu i ostrożności jaką zachowują wszystkie sąsiednie kraje. Widzą dobrze, iż nikt nie da im najmniejszego nawet pozoru do groźby wojną, zanim by się nie zapewnił o przymierzu. Wydaje im się nawet, że się przymierza gotują. To też słyszeć tu można i to z pierwszego lepszego powodu: „Wszyscy są względem nas złej woli, cały świat nam zazdrości i czeka tylko na chwilę, którą chce wybrać, aby działać. Na to nie możemy pozwolić“...

Ostatnie niepowodzenie, nie dające się ukryć, upokorzyło głęboko dyplomacyę niemiecką. Chciała być zbyt zręczną, i widzi, że przesadziła; spostrzeżono się i złapano ją, że tak powiem na gorącym uczynku intrygi, a wtedy intryga to więcej nawet niż błąd, to niezręczność w dyplomacyi, a ta zawsze ma śmieszną stronę. Tu strona ta polega tylko na tem, że nikt dziś nie chce wziąść odpowiedzialności za owe wojownicze artykuły, na które się jednak wczoraj powoływano.

Lecz baczność na pomstę, jeżeli jest możebną, a czemużby nie była? Dyplomacya niemiecka poszuka na Europie odwetu — to więcej jak pewne. Jak na teraz polityka tutejsza będzie pokojową tem więcej, że w głębi jest przekonaną, że Niemcy same były prawie oburzone temi gorączkowemi wyskokami, których niepodzielały.

Bióro tak zwane prasowe nie jest zniesione, będzie tylko zreorganizowane i to dla dobrej przyczyny. Za wiele uciążliwych zobowiązań, wziął był p. Aegidi i to bez wiadomości kanclerza. Kosztowało to bardzo wiele, a tyleż przynosiło kłopotu. Trzeba więc było znieść wszystko, aby zerwać zobowiązania, a przy rekonstytucyi przyszły dyrektor nie będzie już posiadał pełnomocnictwa, ale odnosił się we wszystkiem do kanclerza, do p. Delbrück, Bulów i t. d.

Co się tyczy prawdopodobnej nominacyi profesora Caro, w miejsce p. Aegidi, o którym mówiłem, jeden z dzienników wiedeńskich dowcipnie się wyraził, pisząc: „*Nomen-Omen*: mnóstwo jest wyżłów utresowanych do wszystkiego a zowiących się Caro. Dziwny to przypadek, ale ks. Bismark pełen jest dowcipu nawet w najmniejszych rzeczach“ i t. d. i t. d.

Część literacko-artystyczna.

ZDANIE SPRAWY

z ruchu naukowego Akademii Umiejętności od 4go maja 1874 r.

podane przez

Sekretarza jeneralnego.

Roczne sprawozdanie z ruchu naukowego Akademii na jej posiedzeniu publicznem, do którego statut sekretarza jeneralnego obowiązuje, powstaje z sprawozdań Wydziałów i Komisyj, dostarczanych temuż Sekretarzowi. W bieżącym roku przyjdzie nam też rozpocząć od Wydziału matematyczno-przyrodniczego, który pierwszy dostarczył przez sekretarza Dra Stef. **Kuczyńskiego** swojego zdania sprawy. Przejdziemy następnie do Wydziału filologicznego, a zakończymy historyczno-filozoficznym, bez szkody — ile mniemam — dla całości obrazu naszych czynności tegorocznych.

I.

Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Zdając sprawę z naukowych nabytków, dostarczonych w roku przeszłym przez Wydział matematyczno-przyrodniczy, mówić będziemy najprzód o pracach pojedynczych badaczy przedstawionych i rozbieranych na posiedzeniach wydziałowych, a po większej części już ogłoszonych w wydanym pierwszym tomie Pamiętników tego Wydziału, następnie wspomnimy o pracach zbiorowych, dokonanych przez Komisye fizyograficzną i antropologiczną. Trzecia albowiem Komisya w tym Wydziale, t. j. balneologiczna, została zawiązaną dopiero d. 21go grudnia 1874 r., ukonstytuowała się zaś d. 27 stycznia 1875, więc nie była jeszcze czynną w r. 1874.

A. Prace pojedynczych badaczy są następujące:

a) Z zakresu matematyki i mechaniki.

P. Wł. **Gosiewski** nadesłał dwie rozprawy: *Przyczynek do teoryi równowagi i ruchu ciała sztywnego* i *Sposób całkowania równania* $\frac{d^2u}{dxdy} = u$.

b) Z zakresu fizyki.

Prof. Dr **Piotrowski**, członek czynny Akademii Umiejętności przedstawił rozprawę: *O chyżości rozchodzenia się światła w solach*.

Prof. Dr **Skiba**, człon. koresp. Akad. i Dr Karol **Olszewski**, asystent przy katedrze chemii w Uniwers. jagiell., przełożyli prace: *Wpływ temperatury na przewodnictwo galwaniczne wody.*

Dr **Strzelecki** Feliks, członek czynny Akademii Umiej., prof. fizyki w Akad. techn. we Lwowie przysłał rozprawę: *O czystości powietrza.*

c) Z zakresu zoologii.

Prof. Dr **Nowicki**, członek czynny Akad. Umiej., przedstawił rozprawę: *Dodatek do fauny much Nowej Zelandyi.*

d) Z zakresu botaniki.

Dr. Edward **Janczewski**, Docent botaniki w Uniwersytecie Jagiellońskim, przedstawił trzy rozprawy: *1) Poszukiwania nad wzrostem wierzchołkowym korzeni roślin okrytoziarnowych; 2) O rurkach sitkowych w korzeniu roślin okrytoziarnowych; 3) O poszukiwaniach nad rozwojem korzonków u roślin ziarnowych.*

Dr. Emil **Godlewski**, Docent Botaniki i były Asystent przy katedrze botaniki w Uniw. jagiell., przełożył Wydziałowi dwie prace: *1) O metodzie oznaczania szybkości przyswajania za pomocą obliczania pęcherzyków gazowych. wydobywających się z rośliny pod wodą; 2) Doświadczenia nad oddychaniem porostów.*

e) Z zakresu fizyologii.

Dr Juliusz **Zawilski** Asystent przy zakładzie fizyologicznym Uniw. Jagiel. nadesłał rozprawę: *O trawieniu wodnika węgla.*

f) Z zakresu anatomii patologicznej.

Prof. Dr. Alfred **Biesiadecki**, Członek czynny Akad. Umiej., przedstawił dalszy ciąg swej pracy, której część pierwszą już w r. 1873 Wydziałowi przełożył, t. j. podaje *dalszy wynik badań swych nad przyrastaniem przeszczepionych kawałków skóry do dna wrzodów.*

Dr. Tadeusz **Browicz**, Asystent przy zakładzie patologiczno-anatomicznym w Krakowie, przedstawił rozprawę: *O tętniaku groniastym odnogi górnej.*

Dr Franciszek **Eberhardt** nadesłał rozprawę: *Przyczynek do patologicznej Anatomii zaćmy stożkowej.*

B) Skreśliwszy w krótkości prace pojedynczych badaczy, przystępujemy do **zdania sprawy z prac zbiorowych, dokonanych w Komisyach w r. 1874.**

α *Komisya fizyograficzna.*

Najważniejszem zadaniem tej Komisyi jest obecnie zbieranie materyałów do fizyografii krajowej. ich cząstkowe obrabianie i ogłaszanie. Dlatego też w roku przeszłym wydała Komisyja tom VIII swych Sprawozdań, w którym zamieszczono materyały zebrane i w części obrobione w roku 1873. Redakcyę i korektą tego tomu, również jak tomu siódmego, wydanego w roku przeszłym, zajmował się Przewodniczący Komisyi prof. Dr Kuczyński, wyjąwszy działu należącego do sekcyi meteorologicznej.

W celu zebrania nowych materyałów dokonały sekcye Komisyi następujące prace w r. 1874.

a) Sekcya meteorologiczna.

W roku 1874 obserwowano ciepłotę powietrza na 21 miejscach, t. j. na 20 stacyach meteorologicznych, z których było 14 na zachód, a 6 na wschód od Sanu i w porze kąpielowej w Rabce, ciśnienie powietrza obserwowano na 17, wiatr na 19, zachmurzenie nieba na 20, ilość opadu atmosferycznego na 19 miejscach. Stan wody na rzekach krajowych dostrzegano na 30 stacyach. Spostrzeżenia pojawów w świecie roślinnym robił w Krakowie bardzo dokładnie pan Ignacy **Böhm**, oprócz tego nadesłano je ze sześciu innych miejscowości. Spostrzeżenia pojawów w świecie zwierzęcym nadesłano Komisyi z dwóch miejsc. Spostrzeżenia magnetyczne robił w przeszłym roku w Krakowie Dr **Wierzbicki**. Oprócz tego rozpoczął z dniem 1 grudnia 1874 spostrzeżenia meteorologiczne p. Rudzki w Przewłoce pod Sandomierzem, a Dr Aloizy **Krziż**, zajmujący się od lat wielu bardzo gorliwie spostrzeżeniami meteorologicznemi w kraju naszym, nadesłał Komisyi zestawienie dziesięcioletnich swych spostrzeżeń meteorologicznych (1864—1873), dokonanych w Złoczowie.

Korespondencyą Sekcyi, redukcyą, obliczeniem, przysposobieniem do druku i kontrolą całego przez nią zebranego materyału zajmował się Przewodniczący Sekcyi meteorologicznej prof. Dr **Karliński**, używając do pomocy p. Jana **Dziurzyńskiego** słuchacza tutejszego Uniwersytetu.

Do druku przygotowano:

1) *Wypadki spostrzeżeń meteorologicznych wykonanych w Galicyi w r. 1874.*

2. *Wiadomości o gradobiciach zaszłych w Galicyi w r. 1874.*

3. *Wykaz stanu wody na rzékach galicyjskich w r. 1874 i uzupełnienie tego wykazu za r. 1873.*

4 *Spostrzeżenia fenologiczne z r. 1874.*

5. *Wypadki spostrzeżeń magnetycznych w Krakowie, otrzymane w r. 1874.*

b) Sekcya botaniczna.

W roku 1874 Członkowie Komisyi badali florę krajową w różnych okolicach: Dr. **Rehman** na północ od linii Tarnopol-Podwołoczyska w obwodzie tarnopolskim i złoczowskim, aż po rosyjską granicę; Prof. **Turczyński** w okolicach Stanisławowa; P. Antoni **Kotowicz** w okolicy Biecza; P. **Śleńdziński** w obwodzie kołomyjskim, a Prof. Żegota **Król** w okolicy Janowa.

Do druku przygotowano:

1. *Przegląd roślin zebranych w obwodach tarnopolskim i złoczowskim w r. 1874*, przez Dra **Rehmana**.

2. *Dodatek do spisu roślin z okolicy Stanisławowa*, przez prof. Emeryka **Turczyńskiego**.

3. *Spis roślin jawnopłciowych zbieranych w okolicach Biecza w r. 1874*, przez Antoniego **Kotowicza**.

4. *Przyczynek do flory obwodu kołomyjskiego*, przez Aleksandra **Śleńdzińskiego**.

5. *Sprawozdanie z wycieczki w okolice Janowa pod Lwowem, odbytej w czasie wakacyj r. 1874*, przez Prof. Żegotę **Króla**.

c) Sekcya zoologiczna.

Sekcya w r. 1874 udzieliła zasiłku na wycieczki entomologiczne Prof. **Łomnickiemu**, Prof. **Królowi** i P. **Kotuli**.

Prof. **Łomnicki** zrobił wycieczkę w celu poszukiwań owadniczych na Podolu i przysłał Komisyi do umieszczenia w jéj Sprawozdaniu: *Materyały do fauny szarańczaków galicyjskich*, oraz doniósł, że wykończa właśnie jeszcze dwie rozprawy, które wkrótce do IX tomu Sprawozdań Komisyi nadeszle: *a) Wykaz chrząszczów nowych dla fauny galicyjskiej* i *b) Chrząszcze zebrane w okolicy Stanisławowa.* Prof. **Król** złożył Sprawozdanie ze swej wycieczki w okolice Janowa, o którem już wspomniano przy wyliczeniu prac sekcyi botanicznej, oraz przyczynił się do powiększenia zbioru entomologicznego Komisyi, dostarczając 2500 okazów chrząszczów z okolic Janowa, których oznaczaniem zamyśla się zająć w bieżącym roku. O pracach i poszukiwaniach owadniczych. Od P. Kotuli w r. 1874 nie otrzymała Komisyja dotąd żadnej wiadomości.

d) Sekcya orograficzno-geologiczna.

Prof. Karol **Kolbenheyer** przysłał do umieszczenia w Sprawozdaniu Komisyi: *Pomiary barometryczne w okolicach Biały w r. 1874*, tudzież *Sprawozdanie z wycieczki w Tatry w r. 1874.* W pierwszej pracy podane są wzniesienia nad poziom morza dla 40 punktów w okolicach Biały, w drugiej dla 89 punktów położonych w Tatrach, z tych autor pomierzył 12 trygonometrycznie, 77 zaś barometrycznie, nadto umieścił Autor w tej pracy sprostowanie dat przez siebie podanych w sprawozdaniach z wycieczek w Tatry w r. 1872 i 1873, umieszczonych w tomie VIII Sprawozdań Komisyi.

Dr Stanisław **Olszewski** zajmował się obrobieniem dawniej zebranego materyału na geologicznych wycieczkach w okolicach Lwowa i na Podolu, a oraz robił mniejsze wycieczki geologiczne w okolice Krakowa. Przygotował także do ogłoszenia w Sprawozdaniu Komisyi: *Zapiski paleontologiczne* obejmujące następujące działy:

1. *Otwornice marglu kredowego kotliny lwowskiej* (przeszło 120 gatunków pięknie zachowanych, pomiędzy któremi okazało się 20 zupełnie nowych).

2. *Dodatek do fauny mikroskopowej cenomanu podolskiego z Przewloki i Nałuża.*

3. *Krótki pogląd na otwornice kredy białawej w okolicach Krakowa.*

e) Sekcya chemiczna.

P. Piotr **Giermański**, Asystent przy katedrze Chemii w Uniwersytecie jagiell., wykonał w pracowni chemicznej tutejszego Uniwersytetu rozbiór chemiczny 29 gatunków węgli kopalnych, nadesłanych z kopalń krajowych za staraniem byłej Komisyi fizyograficznej b. Towarzystwa Naukowego krak. Opis i wypadki tego rozbioru zostały umieszczone w drukującym się tomie IX. Sprawozdań Komisyi

(Dalszy ciąg nastąpi).

Niemniej faktem jest, że p. Caro, który należał od dawna, do tak zwanego gadzinowego biôra, gdy jeszcze był w Wrocławiu i trudnił się głównie polską prasą, z której robił wyjątki, nie jest jeszcze mianowanym.

Zwrócił tu uwagę artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, który wyznaje, że ks. Hohenlohe miał w przedmiocie kadrów, ponoć rozmowę z ks. Decazts, a uwagi posła zrobiły wrażenie „bardzo przyjemne" nawet zaspakajace... Owoż mogę was zapewnić, że nawet tutaj żartowano z tego.

Madryt 9 czerwca.

Po różnych wahaniach, rząd wrócił do pierwszej myśli, aby wystąpić z całą surowością, i jenerałowie Hidalgo, Palanca i Patino, i brygadyerowie Del Arno i Diaz Berrio przybyli już do Kadyxu. Ostatni będzie tymczasowo internowanym na wyspach Kanaryjskich. Spiskowcy ci rachowali na część garnizonu madryckiego i wielką liczbę stronników w ludzie.

Zdaje się, że pp. Zorilla i Castellar dali sobie *rendez vous* w Berlinie, gdzie pierwszy, jak mówią już przyjechał. Stronnicy radykalistów rozpadają się na niezliczoną liczbę frakcyj, i bez cudu w sferze „finansowej", partya ta w zupełnym będzie niebawem rozkładzie.

Jenerał Morionez wyjechał nakoniec do kąpiel morskich. Hr. Cheste i margr. Novaliches nie byli obecni na obiedzie jeneralskim u króla pod pozorem, że czują się bardzo dobrze. Opowiadają jeszcze jako szczegół z tego obiadu, że marszałek Serrano przybył zakurzony z podróży, w chwili gdy siadano do stołu, bo nie miał czasu ubrać się.

Zdziwie bank tutejszy zaczął wydawać nowe banknoty, w zamian za dawniejsze, które fałszowano na zbyt wielką skalę, a już fałszerze zaczynają fabrykować te nowe banknoty. Bank nie wie jakich użyć sposobów, aby utrzymać w kursie swe banknoty, które publiczność bierze tylko z wielkiem niedowierzaniem. Francuskie bilety bankowe fałszują także w Hiszpanii.

Ale nie sami tylko fałszerze robią tu dobre interesa w tej chwili. Rozboje po drogach publicznych, porwania zbrojną ręką, pożary mnożą się po całym kraju. Pomimo jednak wszystkich tych klęsk, pomimo wojny domowej, niewypłacalności skarbu, anarchii umysłów, cudzoziemiec przybyły tutaj, widząc liczbę zbytku jaki tu panuje, z zabaw na jakie dążą ciągle tłumy, sądzić, że Hiszpania są narodem najbogatszym w Europie i najwięcej używającym bezpieczeństwa.

Komisya z dziewięciu odbywa ciągle posiedzenia, nie mogąc postawić zasady, któraby służyć zdolała za podstawę jej pracom. Doszła tylko do porozumienia, aby przyjąć po prostu jedną z poprzednich konstytucyj bądź z r. 1845go, bądź też z r. 1868. Ostatecznie na to wcale wybrana została, przesto strwoniła czasu dużo. Co się tyczy kwestyi religijnej, ta jest odroczoną, nią bowiem komisya zamierza trudnić się dopiero na samym końcu. Tymczasem nuncyusz papiezki msgr Simeoni gotuje się do wyjazdu za urlopem. Nie jest wcale zadowolony z rezultatu jaki dotąd miała jego misya. Napotyka na trudności, gdy chce otrzymać, aby armia została urzędownie uznaną jako katolicka, i żeby w skutek jego przywrócono jałmużnicow jak był przed 1868.

Komisya z dziewięciu chciałaby się przedewszystkiem pozbyć kwestyi wyborczą, w tem co się tyczy wyborów senatorów i deputowanych. Lecz ta stanowi główną częścią jej mandatu i programu, a co do tego nie mogła się dotąd porozumieć.

Zapowiadają nowy obiad w pałacu królewskim, na który mają być zaproszone osoby znaczące z różnych stronnictw, a między niemi i p. Sagasta.

Narobiły tu niedawno nieco zgorszenia dwa wypadki: porwanie córki margr. Barzanollana, i prawie równoczesne siostrzenicy admirała Topety. Przestają już atoli o nich mówić.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Ludwika Repkę z Buczacza, w tym samym charakterze do Szczerca, pozwolił zaś przesiedlić się w tym samym charakterze na ich właściwe posady sędziom powiatowym Michałowi Doboszyńskiemu z Radziechowa do Glinian, a Karolowi Hanikowi z Boryni do Buczacza.

Minister sprawiedliwości mianował sędziami powiatowymi adjunktów sądów powiatowych: Adolfa Filipka w Rawie do Radziechowa, Józefa Motala w Lubaczowie do Boryni.

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Chodorowie, Edwarda Czajkowskiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wiedeń 16 czerwca. N. Pan onegdaj udzielił licznych bardzo posłuchań i między innymi przyjął był także exminister handlu Dr Banhans, oraz namiestnicy hr. Taaffe, bar. Widmann i p. Summer.

— Sejm węgierski kosztował od r. 1872 do r. 1875 według wykazów kasyera p. Jana Lissnyay'a 3,440,577 zł. 69 c. z tej kwoty przypada na płace funkcyonaryuszów, prezydenta, kwestora i pisarzów 80,931 zł. 53 c., na dyety poselskie 1,984,334 zł. 93 c., na kwaterowe dla posłów 1,051,832 zł. 5 c., na płace urzędników 82,512 zł. 81 c., na służbę 27,072 zł. Druki, odpisy, kosztowały 133,581 zł. 41 c. Rozmaite inne wydatki, restauracya gmachu i t. d. wyniosły 80,312 zł. 94 c.

Prusy.

Kończymy dziś mowę posła Ignacego Łyskowskiego:

Rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873, odnoszące się do używania języka polskiego w szkole elementarnej, uczęszczanej przez dzieci polskie Księstwa Poznańskiego, tak samo stanowi dosłownie:

We wszystkich przedmiotach nauki, z wyjątkiem religii, język niemiecki jest językiem wykładowym. Język polski tylko o tyle może być brany do pomocy, o ile jest niezbędnie potrzebny dla zrozumienia przedmiotu nauki.

Że obydwa rozporządzenia są nieledwie równobrzmiące, mają to wspólne źródło, na ministerstwo oświecenia.

Obydwa rozporządzenia wykluczają zasadniczo język polski jako wykładowy w szkole ludowej. Modyfikacya, że język polski może być brany do pomocy, gdzie to dla zrozumienia przedmiotu nauki jest niezbędnem — ginie zupełnie wobec gorliwości wszystkich pośredniczących organów, aby trafić w myśl rządu i ostatecznie wszystko się kończy prawdziwem prześladowaniem języka polskiego, jak później wykażę.

Co do szkół wyższych, zaznaczają ten punkt zwrotu następujące rozporządzenia:

Rozporządzenie ministeryalne z dnia 6 grudnia 1872 stanowi, że we wszystkich szkołach wyższych ma być nauka języka polskiego tylko fakultatywną a nie obligatoryczną. W gorliwem dokonaniu tego rozporządzenia zredukowano naukę języka polskiego na dwie godziny tygodniowo, skombinowano nawet kilka klas razem dla lekcyj języka polskiego, a w końcu umieszczają nawet te lekcye poza obrębem programu szkolnego, przez co nauka języka polskiego staje się iluzoryczną.

Rozporządzenie ministeryalne z d. 16 listopada 1872 a następnie z 19 marca 1873 r. stanowi, aby względem języka traktowano naukę religii, jak każdy inny przedmiot naukowy. To rozporządzenie stosują nawet w najnowszym czasie do szkół elementarnych. Czy z wiedzą lub bez wiedzy ministra — nie wiem; nie znalazłem też odnośnego rozporządzenia ministeryalnego; ale organa szkolne prowincyonalne tak postępują, i mam dowody w ręku, że skazano nauczycieli elementarnych na grzywny i zagrożono ciężkiemi karami dyscyplinarnemi za to, że do tego się nie stosowali.

Rozporządzenie ministeryalne z d. 9 lipca 1873 stanowi, że klasy równoległe szkoły realnej w Poznaniu powoli zniesione i z niemieckiemi połączone być mają. I to rozporządzenie wystarczyło, aby odrazu znieść wszystkie klasy równoległe.

W równy sposób zniesiono od października 1874 r. we wszystkich gimnazyach, gdzie klasy równoległe były, wszystkie klasy równoległe od sekundy aż do septimy.

Wszystkie te rozporządzenia zmierzają do dwóch rzeczy:

1) aby język polski traktowano jako obcy i wykluczono go jako wykładowy;

2) aby naukę religii udzielano, jak każdy inny przedmiot naukowy, w języku niemieckim.

Sądzę, że ministerstwo oświecenia nie zaprzeczy, że to jest kwintesencya wszystkich nowszych rozporządzeń.

Nie wiem, panowie, czy tak daleko idzie wasza racya stanu, że w tem postępowaniu nie widzicie krzywdy ludności polskiej, w każdym razie wystarcza przytoczony materyał, aby złożyć dowód, że za dzisiejszego ministerstwa, pod względem języka polskiego w szkole, odstąpiono pryncypalnie od dotychczasowego prawodawstwa szkolnego i od dotychczasowej praktyki; a to jest to, co w pierwszym rzędzie udowodnić miałem.

Jeśli mam dalej udowodnić, że wymienione rozporządzenia stoją także w sprzeczności z zasadami pedagogiki, to mogę już krótko się wysłowić, bo przecie cały świat wie, że władzę mówienia i myślenia w języku ojczystym kształcić trzeba, jeśli dziecko stać się ma zdolnem do nauki i do rozwoju umysłowego. Przypominam historyczne oburzenie wszystkich Niemców, kiedy w Szlezwigu i Holsztynie gwałcono język niemiecki. Mnie samemu ten czas jest bardzo pamiętny. W owym czasie bowiem zostałem skazany przez sąd chełmiński, który u nas zaskarbił sobie przydomek „*das Blutgericht*", na sześć miesięcy kozy, za artykuł, który napisałem o przymusie językowym w Prusiech. Sąd apelacyjny w Kwidzynie, uwolnił mię od tej kary, ponieważ tak stało w wywodach prawnych — oburzenie człowieka wykształconego z powodu przymusu językowego, wypowiedziane w artykule oskarżonym jest tak samo niekarygodne, jak oburzenie wszystkich Niemców z powodu przymusu językowego w Szlezwik-Holsztynie jest sprawiedliwem. Panowie, ten wyrok zachowałem na pamiątkę.

W teoryi ograniczam się na tym dowodzie na słowach największego pedagoga niemieckiego Diesterwega, który w swoim *Wegweiser* mówi dosłownie:

Nauka w języku obcym dopiero wtedy rozpocząć się winna, kiedy język ojczysty już się tak dalece umocnił w duchu dziecka, że przez przystąpienie do nowego języka nie nastąpi zamięszanie ani zastój w rozwoju języka ojczystego i umysłu.

W praktyce nareszcie odsyłam was panowie do tylu tysięcy naszych biednych dzieci, które posądzają o brak pilności i nieuctwo, a które tylko nie były w stanie przełamać trudności tego duchowego przymusu i przez to stały się niezdolnemi do nauki.

Mimo to wszystko tłómaczyli komisarze ministerstwa oświecenia kilkakrotnie tu w sejmie, że dla tego przystąpiono do tej nowej metody, gdyż rezultaty poprzedniej metody nie były zadawalniające, i że ta nowa metoda nie ma na celu uszkodzenia narodowości polskiej, lecz tylko wprowadzenie ludności polskiej w znajomość języka niemieckiego.

Nie przeczę, że szkoła elementarna w ogóle była zaniedbaną i że rezultaty były tem mniejsze tam, gdzie nauczyciel elementarny miał w szkole dzieci dwóch narodowości, jako też tu w sejmie kilkakrotnie już dowodzono z zestawień statystycznych tutejszego biura centralnego, że we wschodnich prowincyach państwa pruskiego analfabeci niemieccy są również liczni, jak polscy. Ten prosty fakt dowodzi wszelako, że ministerstwo oświecenia wcale nie miało potrzeby odstępować od zasad pedagogicznych, ale powinno było raczej mieć sobie za zadanie, aby podnieść polską szkołę elementarną i za pomocą ojczystego języka polskiego tak dalece doprowadzić dzieci polskie w nauce, aby się i języka niemieckiego nauczyły. To zgadzałoby się ze zasadami pedagogiki i ludzkości i znalazłoby zrozumienie u wszystkich ludzi, którzy uczciwie chcą wprowadzić ludność polską w znajomość języka niemieckiego bez uszkodzenia narodowości polskiej. Metoda zaś, obrana przez ministerstwo oświecenia, wykluczająca język ojczysty, może mieć tylko owoce zgłupienia, mianowicie w szkole elementarnej ludności wiejskiej, gdzie dzieci tylko po polsku mówią i gdzie szkoła z teraźniejszą metodą stoi w zupełnym rozbracie z domem i z życiem. Kto zna stosunki miejskie, kto zna dalej nowe stosunki numeryczne narodowości i kto chce prawdzie dać świadectwo, inaczej mówić nie może.

Gdym w przeszłym roku dnia 31 stycznia, przy dyskusyi nad budżetem zwrócił uwagę sejmu na tę nową metodę, powiedział komisarz rządowy między innemi dosłownie: że nie należy jeszcze sądzić tej nowej metody, lecz trzeba oczekiwać rezultatów.

Chociaż w ogóle jest grzesznem, aby z duchowem wykształceniem ludności blisko trzy-milionowej robiono eksperymenta, które się nie zgadzają z zasadami pedagogiki i ludzkości, i których rezultaty są wątpliwe, to względem rezultatów już dziś jestem w możności wypowiedzenia tu w sejmie, że te rezultaty będą mizerne.

Otóż panowie, odbyła się w Wąbrzeźnie w Prusach zachodnich konferencya szkolna, w której 85 nauczycieli wyznania katolickiego i protestanckiego brało udział. Na tej konferencyi postawił dozorca szkolny najpierw katolickim nauczycielom pytanie: w jaki sposób musi nauka religii być udzielaną, stosując się do rozporządzenia naczelnego prezesa z lipca, aby przyniosła pożądane owoce.

Nauczyciele katoliccy odpowiedzieli jednogłośnie, że podług tego rozporządzenia ani nauka religii ani żadna inna nauka udzielaną być nie może. Powiatowy inspektor szkolny zwrócił się skutkiem tego do nauczycieli ewangielickich i zawezwał ich, aby jeden z nich zbił zdanie nauczycieli katolickich i rozwiązał stawione pytanie. Ale nauczyciele ewangieliccy przywtórzyli tylko swoim katolickim kolegom. Za to zgromił całe zebranie inspektor szkolny i przytomny temu radzca szkolny, a w końcu publikowano nauczycielom nowe rozporządzenie, wedle którego nie wolno nawet nauczycielowi tłomaczyć polskiemu dziecku z niemieckiego języka na polski.

Ministerstwo oświecenia zechce oświadczyć, czy odebrało wiadomości jakie o tej konferencyi i o jej rezultatach. Ja z mej strony przedstawiłem rzecz tak, jak wyszła faktycznie z konferencyi do wiadomości publicznej, wedle której nawet grudziądzki *Geselliger* pismo podtrzymujące się nienawiścią dla polskości, kilkakrotnie upominało, aby się zadaleko w sprawie językowej nie zapędzano. Te zdarzenia z życia wzięte są najlepszem dowodem, że rezultaty będą mizerne, a wskazują nadto, że jest w praktyce prześladowanie języka polskiego i wobec tego faktu z życia wziętego nie mogą na seryo być brane zapewnienia ministerstwa, że ta nowa metoda nie ma na celu uszkodzenia narodowości polskiej.

Ludność polska też nie wierzy temu, lecz przeciwnie ma takie przekonanie, że w nowszym czasie rząd pruski zajął względem ludności polskiej stanowisko jeszcze więcej nieprzyjazne i absolutne i że ministerstwo oświecenia w tym nowym kierunku rej prowadzi. Jeśli uwzględnicie, panowie, że od ławy ministeryalnej wyszły oświadczenia, że gwarancye dane narodowości polskiej były tylko rozporządzeniami administracyjnemi, które teraz innym rozporządzeniom ustępują miejsca; jeśli uwzględnicie, do jak wysokiego stopnia ograniczono na raz język polski w szkołach, jak to udowodniłem, jeśli w końcu uwzględnicie, że ministerstwo oświecenia przedsiębrało gwałtowne środki, aby rozrzucić po świecie, jak się sam minister tu w sejmie niedawno wysłowił, nieuprawniony polonizm — to suma tego wszystkiego, musi nam, panowie, jednakowoż dać to przekonanie, że to pojęcie rzeczy jest prawdziwe, które w tej nowej metodzie uczenia widzi cel uszkodzenia narodowości polskiej.

Z drugiej strony wystawić sobie możecie, panowie, że ludność polska skutkiem tych nowych rozporządzeń i środków gwałtownych jest zaniepokojoną i oddaje się usposobieniu blizkiemu rozpaczy.

Tysiące rodziców boleścią są zdjęte, że rząd wkracza w ich prawa familijne i poświęca ich dzieci Molochowi racyi stanu.

Cała ludność jest zaniepokojoną systemem edukacyi, który znosi prawo obywatelskie i równość konstytucyjną i całą ludność na ciemnotę i ubóstwo wskazuje.

Z tego to usposobienia tłómaczcie, jeśli w rejchstagu nazwano ten system systemem zdziczenia i zgłupienia.

Z tego usposobienia to tłómaczcie, jeśli tu w sejmie nazwano przynależność naszą do państwa waszego nieszczęściem zrządzenia boskiego.

Dla scharakteryzowania panującego u nas usposobienia powiem Wam jeszcze to, że starszych deputowanych ludności polskiej do waszych ciał prawodawczych, którzy tradycyę polityczną z lepszych czasów w sercu nosili i przez ćwierć wieku wskazywali na Niemcy jako na zbawcę politycznego i na konstytucyę pruską jako na cyrograf wolności obywatelskiej, że tych ludzi u nas dzisiaj jeśli nie jako zdrajców sprawy ojczystej, to przynajmniej jako fałszywych proroków palcem wskazują.

Może ktoś wtrąci, że konflikt kościelny to usposobienie sprowadził. Zaprzeczyć nie można, że i napaść na uczucia religii i sumienia przyczyniła się do tego, ale i to powinno być jasne panom, że równoczesna napaść na narodowość naszą dosadnie dokumentuje absolutyzm rządu pruskiego i odsłania tendencye, które w każdym kierunku, w narodowym, religijnym i obywatelskim niepokoją.

Panowie, reprezentacya ludności polskiej tu w sejmie, miała sobie za nieodzowny obowiązek, aby dała obraz przed sejmem tego usposobienia i w formie wniosku szukała pomocy w sejmie.

Uznajemy potrzebę znajomości języka niemieckiego u ludności polskiej — utrzymujemy wszelako, że jeśli polskie dziecko szkolne ma się stać zdolnem do nauki w ogóle i do nauki języka niemieckiego w szczególe, władza myślenia i mówienia u dziecka polskiego, w polskim języku ojczystym kształconą być musi i z tego powodu wszelka nauka początkująca w polskim języku udzielaną być winna.

Z tych to powodów chce nasz wniosek pryncypalnie, aby wszelka nauka początkująca odbywała się u dzieci polskich w ojczystym języku polskim.

Ze względu na potrzebę znajomości języka niemieckiego byłby ten pryncypalny wniosek w praktycznem zastósowaniu do szkoły elementarnej i do szkół wyższych tak do zrozumienia:

aby w szkole elementarnej był język polski językiem wykładowym a język niemiecki należał do głównych przedmiotów nauki;

aby dalej w szkołach wyższych za pomocą wykładowego języka polskiego w klasach niższych tak dalece pouczano młodzież polską w języku niemieckim, aby w wyższych klasach mogła rozumieć wykład niemiecki.

Mości Panowie! Tylko z przyjęciem nowego wniosku w zastósowaniu wypowiedzianem może być mowa o rzetelnem wprowadzeniu ludności polskiej w znajomość języka niemieckiego i tylko takie postępowanie może otworzyć naszej młodzieży bramy akademickiego wykształcenia za pośrednictwem języka niemieckiego.

Ten wniosek chce też tylko restytucyi *in integrum*, które przecie i tak już skąpo odmierzone było. I ministerstwo oświecenia nie powinnoby w tych granicach wniosku upatrywać nieuprawnionego polonizmu; w każdym razie zechce nam oświadczyć, jak daleko idzie uprawniony polonizm i gdzie się zaczyna nieuprawniony polonizm.

My się kontentować będziemy uprawnionym polonizmem, byle tenże nie obrażał uczucia sprawiedliwości, zgadzał się z zasadami pedagogiki i ludzkości i nie uszkadzał naszej polskiej narodowości.

My mamy prawo żądać od państwa, do którego nas przyłączono, nietylko utrzymania ale nawet opieki dla narodowości naszej i mamy prawo żądać takiego systemu nauki, któryby nas na podstawie narodowej do wykształcenia prowadził a nie zamierzał do wynarodowienia nas i wyniszczenia, jak system obecny.

Wniosek więc nasz obraca się najzupełniej w granicach naturalnego uprawnienia. Ale ten wniosek ma i prawnopolityczne uprawnienie, skutkiem zobowiązań międzynarodowych.

Nie chcę was, Panowie, dalej nużyć wypowiedzeniem wszystkich tych prawnopolitycznych zobowiązań; nieraz je tu już wypowiedziano i wy je znacie, to jednak wszakże podniosę, że zobowiązano się szanować naszą polskość.

Kiedy nam wzięto niepodległość polityczną i zobowiązano się zachować naszą narodowość, podpisano weksel polityczny, który obowiązuje do uiszczenia się i którego wypłaty żądać mamy prawo.

Panowie, wobec tego uprawnienia prawnopolitycznego jest nasz wniosek skromnym i liczy się z okolicznościami czasu i położenia, ale właśnie dla tego tem więcej zasługuje na to, abyście go przyjęli, o co Was panowie proszę.

(*Gaz. Toruńska.*)

Rosya.

Z okoliczności mowy hr. Derby mianej w Izbie lordów, oraz uwag nad takową gazet angielskich: *Times*, *Pall-Mall*, *Court Journal*, i *Morning-Post*, czytamy w N. 135 *Moskiew. Wiedom.* długi artykuł wstępny, streścić się dający mniej więcej do jedynego wywodu, że ponieważ Anglia niechętnem okiem patrzy na związek trzech Cesarzy, radaby go zastąpić czem innem, a mianowicie, związkiem oddzielnym Anglii z Rosyą. Życzenie to, *Mosk. Wiedom.* w następujący sposób oceniają:

„O ile zrozumieć możemy, Anglia proponuje Rosyi oddzielny *(separatiwnyj)* z sobą związek w celu zabezpieczenia pokoju, ale nie inaczej jak z warunkiem ze strony Rosyi jakichś, niewiadomych nam zabezpieczeń co do środkowej Azyi. Oddawna polityka angielska usiłuje włączyć środkowo-azyatyckie interesa w koło polityki europejskiej; ale środkowo-Azyatyckie sprawy nie mogą mieć nic wspólnego ze sprawami europejskiemi. Tożsamość poglądów może zbliżyć Anglię i Rosyę do zgodnego działania w Europie, ale nie może zobowiązywać Rosyi, do ofiary swoich interesów w innych miejscach, tem zaś mniej, do ustępstw fantastycznym jakimś wymaganiom. Nie pojmujemy na jakich międzynarodowych zasadach angielscy politycy przypisują sobie prawo ograniczać działalność Rosyi w Azyi, do pewnych dowolnych rozmiarów, i jakich jeszcze nowych zabezpieczeń wymagać od Rosyi mogą. Dość tego, żeśmy się zgodzili na pewne warunki co do Afganistanu, chociaż i ten kraj nie należy wcale do Anglii, ale wszelkie inne kraje i plemiona środkowej Azyi zgoła nie wchodzą w zakres angielskiego wpływu, i pojąć nie możemy żadnych nowych w tym przedmiocie z Anglią układów. Wreszcie na co może być potrzebny oddzielny związek Rosyi z Anglią? Związek trzech północnych mocarstw, mający wyłącznie na celu zabezpieczenie pokoju, nie wymierzony jest wyłącznie, przeciw nikomu, a tem samem nie jest groźny dla Anglii. Gdyby Anglia dla tego pięknego celu, chciała połączyć z nami swój wpływ i swoje siły, możnaż wątpić że jej współudział będzie przyjęty?"

Ale zdaniem *Mosk. Wiedom.* oddzielny związek z Anglią całkiem jest dla Rosyi niepotrzebny: „Angielskie gazety, powiada organ p. Katkowa, nie widzą, że same uznają związek trzech mocarstw jako dostateczną gwarancyę pokoju. Największą zaś trwałość tego związku stanowi to, że niewymaga od żadnego z trzech współuczestników, żadnych ofiar własnych interesów, i nie ścieśnia swobody ich działania, w kwestyach niemających bezpośredniego związku z utrzymaniem europejskiego pokoju. W tem jednem tylko rzeczone mocarstwa, do wspólnego zobowiązały się działania. W wszelkich zaś innych interesach, każde postępuje podług własnych widoków, nie naruszając przez to bynajmniej, szczerości wzajemnych stosunków. Tak było naprzykład, w kwestyi uznania tymczasowych rządów w Hiszpanii, marszałka Serrana. Lecz angielska polityka pod pozorem zabezpieczenia europejskiego pokoju, wyszukuje sposobów, ażeby Rosya dobrowolnie, oplątała się jakiemiś zobowiązaniami, co do stepów azyatyckich, do których międzynarodowe europejskie prawo, zgoła stosować się nie może."

Nie wchodząc w rozbiór, czy istniejące obecnie międzynarodowe prawo zabezpiecza Europę więcej od stepów azyatyckich, powiemy tylko, że trudno jest w sposób bardziej oschły wyrażać się o polityce, która przed kilkunastu laty uważała się, i uchodziła za przeważną w Europie, a niepodobna w sposób dotkliwszy dać jej uczuć, że się o nią najzupełniej nie dba.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 czerwca. Wczorajsza procesya na uroczystość Serca Jezusowego dorównała oczekiwaniom pod względem świetności obchodu, niezmiernego napływu ludu i wzruszającej wspaniałości całego pochodu, jakiemi zwykła się odznaczać pobożna ludność miasta i okolic. Rzadko, nawet słynna na całą Polskę, krakowska procesya Bożego Ciała gromadzi takie tłumy okolicznego ludu, a lubo ma więcej tradycyjną cechę, przeszła ją okazałością ta wyjątkowa uroczystość. Daremnie byłoby stawiać przypuszczalne obliczenie tego napływu pobożnych, w największym porządku z chorągwiami i obrazami postępujących. Statystyka mieszkańców Krakowa nie może tu dostarczyć podstawy, bo kilkanaście okolicznych parafij dostarczyły licznych kompanij włościan. Po uroczystych nieszporach w kościele Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, zaczęła się poruszać ta olbrzymia fala ludu, pierwsze chorągwie i obrazy wchodziły już do bramy Floryańskiej, kiedy jeszcze z kościoła nie wyruszył orszak duchownych otaczający niosącego Przenajświętszy Sakrament X. kanonika Wilczka. Pochód ten przedstawiał zarówno malowniczy obraz jak wzbudzał przejmujące wrażenia. Po bractwach krakowskich w strojach średniowiecznych, po kompaniach wiejskich postępowały dzieci z ochronek przybrane świątecznie z chorągiewkami, długi zastęp uczennic tutejszych klasztorów w bieli z liliami w ręku, liczne grona z godłami, damy Towarzystwa Sgo Wincentego à Paulo z chorągwiami. Następnie zakony męskie i żeńskie, a mianowicie Felicyanki i Siostry Miłosierdzia.

Baldachin nad Najśw. Sakramentem nieśli obywatele krakowscy w kontuszach. Straż ochotnicza wystąpiła w świątecznych mundurach i przyczyniła się należycie do utrzymania porządku, który zresztą był wzorowym. W kilkunasto tysięcznem bowiem zgromadzeniu była taka uroczysta cisza, taki wysoki nastrój religijny, że tylko chóry śpiewów kościelnych z oddźwiękami dzwonów łączyły się w jedną pieśń na chwałę Bożą. W kaplicy *ad hoc* zbudowanej na rynku, odbyło się odczytanie dekretu papieskiego i akt polecenia zgromadzonych sercu Jezusowemu. Odśpiewanie suplikacyj i kilku hymnów przez Towarzystwo Muzy zakończyło obrząd; poczem w tym samym porządku ruszyła procesya napowrót przez ulicę Sławkowską i zwróciła się do kościoła Panien Wizytek. W chwili, gdy już do kościoła wstępował orszak duchowieństwa, lekki deszcz zaczął padać, nie uszkodziwszy jednak ubrań zebranych ochłodził powietrze. Na Kleparzu, na ulicy Floryańskiej, w rynku i na ulicy Sławkowskiej wiele domów było przybranych w dywany, kwiaty, obrazy świętych i chorągwi. Cały obchód wolny od wszelkiej niereligijnej przymieszki był wspaniałą manifestacyą gorących uczuć religijnych Krakowa i jego okolic. We wszystkich kościołach zrana przystępowano gromadnie do komunii śtej. Wieczorem w wielu miejscach ukazały się światła w oknach.

— Dnia 16 b. m. odbyło się o godzinie 7-mej wieczór posiedzenie Wydziału fil. historycznego Akademii Umiejętności. Zastępca Dyrektora czł. Julian Dunajewski wezwał zgromadzenie do uczczenia powstaniem pamięci zmarłego dyrektora Dra Józefa Kremera. Członek Dr Izydor Szaraniewicz czytał: O beneficyach kościoła ruskiego za czasów Rzeczypospolitej polskiej a przedewszystkiem o stosunku duchowieństwa ruskiego w Galicyi do ziemi w tym okresie. Oparty na mnóstwie świadectw autententycznych prelegent wykazywał, że smutnemu położeniu duchowieństwa, nawet niemieckiego królowie, biskupi łacińscy, możni i szlachta niejednokrotnie przychodzili w pomoc nadaniami i przywilejami w szczególności zaś podnosił usiłowania Zygmunta I i Jana III pod tym względem. Interesujący epizod poświęcił prelegent legendarnemu na pół Zelmanowi, który wedle autentycznych świadectw dopuszczał się wprawdzie zdzierstw i nawet na śmierć był skazanym, ale dzierżawcą dochodów cerkwi ruskiej nie był. W dyskusyi po skończeniu odczytu brali udział p.p Heyzmann, Walewski i Szujski.

— Wczoraj o godzinie w pół do czwartej przy odbijaniu pierwszej i czwartej stronnicy dziennika, maszyna wyrzuciła z pod walca cały tak zwany „zac" i zasypała czcionkami siebie i podłogę. Zapóźną była godzina, aby przy największym pośpiechu można było obie stronnice złożyć na nowo, zwłaszcza, że dwie drugie były także dopiero na ukończeniu. Nie bylibyśmy zdążyli na pocztę wieczorną, a zatem abonenci nasi byliby pozbawieni codziennych wiadomości. Postanowiliśmy przeto wczoraj wieczór wysłać stronnicę drugą i trzecią, a zatem z „Kroniką" depeszami i przeglądem; a do dzisiejszego numeru dołączamy dla zamiejscowych abonentów złożone na nowo pierwszą i czwartą stronnicę wczorajszego numeru. Przez co numer wczorajszy jest uzupełniony, a za spóźnienie lubo mimowolne, przepraszamy naszych prenumeratorów.

— Dziś komitet zakupna obrazu Matejki „Unia" naradzał się u prezydenta miasta Dra Zyblikiewicza. Rezultat zachodów tegóż komitetu okazał się niezadawalniającym, ogólna bowiem suma zebranych w zachodniej Galicyi składek zaledwie przechodzi 4000 złr., w czem trzy przeszło części zapełniły subskrypcye samychże członków komitetu. Odezwa rozesłana do rad miejskich i rad powiatowych wyjątkowy tylko odniosła skutek. W ogóle brak tego szerszego udziału i drobniejszych datków wobec znacznych ofiar zamożniejszych. Postanowiono zatem przypomnieć burmistrzom i prezesom rad powiatowych szlachetny cel tej krajowej subskrypcyi. Wschodnia Galicya o wiele udziałem prześcignęła zachodnią. Pomimo jednak, że zebrano tamże 14,000 złr. to z doliczeniem 4,000 zebranych przez komitet krakowski jeszcze dwie trzecie części ceny kupna historycznego arcydzieła nie są pokryte. Podjąwszy dzieło, z którem się łączy uczucie dumy narodowej, nienależy zatrzymywać się w pół drogi. Spodziewać się przeto wypada, że znana ofiarność kraju w sprawach narodowego znaczenia silniej się objawi i przed końcem roku subskrypcya na obraz Matejki uzupełnioną zostanie.

— Otrzymaliśmy od p. Fortunata Gralewskiego na zakupno obrazu „Unii" 25 złr. złożone przez członków gremium aptekarskiego na posiedzeniu ogólnem.

— W zeszłą niedzielę wyratował p. Aleksander Matula tonącego w Wiśle terminatora krawieckiego Józefa Włodka z Myślenic pochodzącego.

— W policyi złożono książkę do nabożeństwa, chusteczkę i pieniądze znalezione przed kilku dniami na Kleparzu.

— Okropny wypadek zdarzył się d. 9 b. m. u ujścia Sanu do Wisły pod Pniowem w Tarnobrzeskiem. Dużą łodzią płynęło dziesięciu flisaków. W miejscu gdzie San do Wisły wpada burza w wezbranych falach zatopiła łódź tak, że z nieszczęśliwej osady tylko sternik i trzej flisacy uchwyciwszy się przewróconej łodzi, szczęśliwie dopłynęli do brzegu, sześciu zaś flisaków znalazło grób w nurtach rzeki. W liczbie ostatnich pięciu pochodziło z gminy Woli Rzeczyckiej, a z tych trzej byli żonaci i pozostawili sieroty; szósty flisak był rodem z Pysznicy w powiecie Niskim. Zarządzono poszukiwania za zwłokami nieszczęśliwych nad brzegami Wisły tak w powiecie Tarnobrzeskim jak i w sąsiednim Sandomirskim w Królestwie Polskiem.

— **Jasło** 15 czerwca.

(....*i.*) Mylnie doniosły lwowskie dzienniki, iż z powodu rezygnacyi niemal wszystkich członków Rady powiatowej w Jaśle dnia 1 b. m. uskuteczuionej, sprawę tej Rady objął komisarz rządowy. Albowiem z polecenia namiestnika zawiaduje temi sprawami tymczasowo prezes Rady p. Stanisław Kotarski. Wszyscy oczekują z upragnieniem rozpisania i przeprowadzenia nowych wyborów ze wszystkich grup wyborczych, by nareszcie ta władza autonomiczna prawidłowo czynności swoje prowadzić mogła. Jednak o utworzeniu komitetu wyborczego, którego zadaniem byłoby przywrócić wspólność działania wszystkich żywotnych sił powiatu, by dalsze rozterki nakształt dotychczasowych, uniemożebnić, dotychczas nie słychać. A niezbędnym jest taki komitet i rozwinięcie akcyi wyborczej, jeśli się chce uniknąć rozstrzelenia żywiołów społecznych w powiecie, które niestety obecnie istnieje.

Sprawa gimnazyum w Jaśle nie może jakoś naprzód postąpić. Pomimo że rok szkolny kończy się w tym miesiącu, nie wiemy stanowczo, czy otrzyma gimnazyum w roku przyszłym 8mą klasę, czy przejdzie na etat rządowy lub też dostanie znowu subwencyę, a rzecz jasna, że pewność w tym kierunku byłaby i dla miasta i dla uczniów i rodziców tychże nader pożądaną. Mówiąc o uczniach nadmieniam, że widząc tychże łącznie z uczniami i uczennicami szkółki ludowej, w dnie świąteczne w jednym kościele parafialnym jasielskim wśród ludu okolicznego wtłoczonych, każdemu nasuwa się życzenie, by ktoś pomyślał o utworzeniu drugiego kościółka lub przynajmniej kaplicy szkolnej w Jaśle. Słyszymy że niektóre z dobroczynnych zakonów przyległych do Poznańskiego, zakupują budynki w Krakowie, czyby nie zdecydował się który na osiedlenie w Jaśle, gdzie znajduje się na 8.000 parafian jeden tylko mały kościół zaledwo 300 wiernych pomieścić mogący. Myślę, że czysto katolicka Rada miejska jasielska z życzliwością poparłaby takie osiedlenie.

— O zmarłym onegdaj we Lwowie arcybiskupie ormiańskim ks. Grzegorzu Michale Szymonowiczu znajdujemy w *Ojczyźnie* następujące szczegóły: Ś. p. ks. arcybiskup urodził się dnia 10 marca 1800 roku w Brzeżanach. Pochodząc z ubogiej rodziny, swoją karyerę winien całą tylko własnej pracy i wytrwałości Po zdaniu egzaminów filozoficznych we Lwowie wysłany został na kursa teologiczne do Wiednia, gdzie dnia 29 września 1824 przez arcybiskupa mechitarystów Babika w liturgii ormiańskiej na kapłana wyświęconym został. Stamtąd jako kapłan powołany do Lwowa objął urząd notaryusza konsystorza lwowskiego ormiańskiego, a swojem postępowaniem niemniej wykształceniem dopiął tego, że w krótkim czasie, bo w r. 1835 mianowany został kanonikiem katedralnym kościoła archikatedralnego lwowskiego obrz. orm. W roku zaś 1857 dnia 5 lipca poświęcony został na biskupa-koodjutora ś. p. ks. Samuela Stefanowicza przedostatniego arcybiskupa ormiańskiego, po którego śmierci dnia 8 grudnia 1858 stolicę arcybiskupią objął.

Chlubną cechą charakteru ś. p. ks. Szymonowicza jest, że ze szczupłego swego uposażenia, które pobierał rocznie w ilości 6,000 złr., wspierał jeszcze kilku miernie uposażonych księży obrz. orm., a nadto zostawił zapisy: dla kościoła archikatedralnego ormiańskiego 4000 złr., na msze dla kościoła w Brzeżanach 2,000 złr. i dla ubogich 1,000 złr.

Niemałym dowodem uznania ze strony naczelnej władzy kościoła dla ś. p. ks. arcybiskupa było to, że w przeddzień śmierci swojej otrzymał od Ojca św. apostolskie błogosławieństwo.

— Ostatniemi czasy wyszła z druku nakładem księgarni polskiej we Lwowie książka szkolna p. n. „Botanika dla klas wyższych szkół średnich J. J. Bill'a przełożona na język polski przez Prof. M. Łomnickiego.“ Od p. Króla profesora gimn. św. Jacka, otrzymujemy o tej książce następujące uwagi: Dla profesorów tego przedmiotu, czujących brak podręcznika botanicznego w klasach wyższych pojawienie się powyższego tłumaczenia jest rzeczą pożądaną, albowiem dotąd ograniczeni byli jedynie do tłumaczenia Schoedlera botaniki przez Berdau'a, która to książka tak pod względem treści jakoteż i rozkładu nie odpowiadała celowi naszych szkół średnich.

Tłumaczenie Bill'a stosownie do oryginału dzieli się głównie na część ogólną i na systematykę. Tłumacz nie psując całości oryginału, pozwolił sobie w szczegółach na korzyść uczącej się młodzieży we wielu miejscach zmian tak w przedstawieniu przedmiotu jakoteż i w porządku tegoż przedstawienia, albowiem dla zrozumienia rzeczy potrzeba było pewne wiadomości wprzód wykładać, które w oryginale niemieckim dopiero potem następują. Phytochemię przerobił tłumacz na podstawie najnowszych wiadomości i nadał jej rozmiary dla szkoły odpowiednie uwzględniwszy najważniejsze połączenia nieorganiczne i organiczne wchodzące w skład ciała roślinnego. Żałować tylko wypada, że autor nie postąpił sobie podobnie z organografią i nie poddał jej także ścisłej rewizyi, albowiem w oryginale niemieckim częstokroć za obszernie a w niektórych miejscach nawet niewłaściwie jest opracowaną. W części ogólnej czuć się daje także brak ważnej gałęzi nauki t. j. fizyologii roślinnej, bo chociaż przy pojedynczych narządach podano w krótkości ich czynność w objawach życiowych rośliny, to jednak wiadomości te według Billa tak są homeopatyczne a do tego rozrzucone, że uczeń z trudnością powziąć może jakieś wyobrażenie o fizyologii roślin. Tablica analityczna mająca posłużyć uczniom do ćwiczenia się w oznaczaniu rodzin roślinnych doznała także tu i owdzie korzystnych zmian od tłumacza łacniej prowadzących do celu.

Co do części szczegółowej szedł tłumacz za wzorem niemieckim podając tylko tu i owdzie uwagi dotyczące właściwości flory krajowej. Charakterystyka rodzin jakoteż sama część ogólna pod względem języka i słownictwa dobrze jest opracowaną, styl jasny i zrozumiały. Błędy drukarskie spaczają gdzieniegdzie myśl i psują dobre wrażenie, należy je przeto sprostować przed użyciem książki.

Geografia roślinna a szczególnie piśmiennictwo botaniczne polskie sięgające do najstarszych pomników na tem polu w literaturze naszej, jest pióra samegoż tłumacza, tu więc najłatwiej z indywidualnością jego spotkać się możemy. Sumienność w opracowaniu i przejrzystość w przedstawieniu są zaletą pracy p. Łomnickiego tak, że całość z wyjątkiem niedbale odbitych rycin i lichego papieru przedstawia się wcale korzystnie, a książka niniejsza obok podręczników Dra Nowickiego i Prof. Hückla zaszczytne zajmie stanowisko w rozkrzewianiu nauk przyrodniczych w naszych szkołach.

— W Delatynie otworzoną została 13 b. m. stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną do użytku powszechnego.

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 389 zawiera: „Józef Kremer“ (drzeworyt);— „Kronika tygodniowa;“— „Przegląd polityki zagranicznej;“ — „Z okolicy Willanowa“ (drzeworyt);— „Z podróży do Bałty i Chocimia“ (drzeworyt); — „Przegląd teatralny;“ — „Wycieczki po Kaukazie i Gruzyi (c. d.);— „Zamek w Buczaczu (z drzeworytem); — „Szachy;“ — „Rebus;“ — „Kronika zagraniczna;— „Eli Mako-wer,“ (powieść) przez Elizę Orzeszkową;— „Wspomnienia z pobytu w Indyach wschodnich,“ podług L. Jacolliota (c. d.);— „Asyrya i Chaldea;“— „Okrucieństwo względem zwierząt ze stanowiska dzisiejszych pojęć moralnych;— „Dziewczyna z Pyrenejów“ powieść (c. d.)

— *N. fr. Presse* otrzymała list od pułkownika Oliviera z Brukselli, przedstawiający cały wypadek zamachu na jego życie w właściwem świetle. List ten brzmi jak następuje: „Panie Redaktorze! Czytam w dzienniku *La Belgique* tłumaczenie artykułu, który Pan ogłosiłeś o napadzie morderczym na moją osobę, popełnionym przez człowieka nie o zdrowych zmysłach, który się będzie musiał z niego usprawiedliwić przed kratkami sądu. Niema ani słowa prawdy w tym artykule, a hr. Flandryi o tyle tylko wziął udział w tym wypadku, że siedział o dziesięć kroków odemnie a potem przystąpił do mnie, aby mi wyrazić swoje oburzenie.

Proste przelęknienie się konia, na którym jechałem na manewra, dało powód do zbrodniczego czynu, który jak wszystko inne nie ma żadnego związku z polityką.

Dano do mnie pięć strzałów z rewolweru i to tuż za mną. Jedna kula ugodziła mnie w lewe ramię, lecz po godzinie wyciągnięto ją. Dziś upływa już ośm dni od chwili jak się to stało; nasz król, nasza królowa, nasz dobry książe, niepotrzebują się dzięki Bogu nikogo obawiać, a czyn, na który nie ma nazwiska i który równie także mógł się wydarzyć w Wiedniu, nie uprawnia nikogo i nie ma do tego potrzeby, aby tu chodzić uzbrojonym. Zobowiążesz mnie Pan, jeżeli swój artykuł w tym duchu sprostujesz.

Bruksela 11 czerwca 1875. *D'Olivier.*“

— Przyrząd do pływania kapitana Boytona, będący przedmiotem opisów i illustracyj, nie jest bynajmniej nowym wynalazkiem. Znajdujemy szczegółowy jego opis w dość ciemnym poemacie pod tytułem *Alexandra*, którego autorem był grecki poeta Lycophron żyjący na trzysta lat przed Chrystusem. Poeta opowiada z wszelką dokładnością, jak podczas potopu Deukaliona, niejaki Dardanus wdziawszy na siebie worek skórzany i wydęty powietrzem, przypłynął pomagając sobie jednem wiosłem aż do brzegów Troi, gdzie założył miasto Dardanię. Zwyczaj używania worów skórzanych do przebywania wpław odnóg morskich lub rzek sięga najgłębszej starożytności. W marmurach odkrytych w Niniwie a znajdujących się w British Museum, jest płaskorzeźba przedstawiająca taki wór nadęty, a w nim człowieka, który rękami kieruje się na wodzie. Przy końcu tego worka jest rura i ta dochodzi aż do brody, a służy do nadymania tego przyrządu ustami.

— Poselstwo Zjednoczonych Stanów amerykańskich zawiadomiło austryackiego ministra spraw zagranicznych, że kongres północnej Ameryki uchwalił w d. 3 marca rb. zatwierdzoną w tym samym dniu przez prezydenta ustawę, która nakłada karę na immigracyę pewnych klas osób do Stanów Zjednoczonych. Ustęp 5ty tej ustawy, udzielony ministrowi zawiera postanowienie, że osobom, skazanym w swoim kraju za ciężkie zbrodnie (wyjąwszy zbrodnie polityczne i wynikające z tego źródła karygodne czynności) lub kobietom przybywającym w celach prostytucyi, wzbronione jest wylądowanie. Każdy okręt przybijający do portu w Stanach Zjednoczonych, może na rozkaz władzy portowej (*collector of the port*) jeżeli ta ma podejrzenie, że w okręcie znajdują się tego rodzaju osoby, uledz rewizyi. W razie zarządzenia podobnej rewizyi, nie wolno nikomu opuszczać okrętu, a po rewizyi niewolno osobom należącym do wspomnionej kategoryi wysiadać na ląd amerykański, chyba w skutek urzędowego pozwolenia. Dozwolony jest w razie zakazu rekurs. Kapitan lub właściciel okrętu mogą za osobę zakwestyonowaną dać poręczenie w sumie 500 dolarów, jeżeli przybyła osoba zobowiąże się w 6 miesiącach wrócić do swego kraju, w razie atoli naruszenia tego zobowiązania suma ta przepada. Ustawa ta zdaje się mieć równą doniosłość jak praktykowane tak długo paszporta, dla których szykanowano uczciwych ludzi, bo podejrzani umieli zawsze bez nich się obchodzić.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 17 czerwca, komedya w 5 aktach Wiktora Sardou: *Rabagas*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 16 czerwca pogoda, wieczorem grzmoty błyskawica, mały deszcz; termometr od 14·0 doszedł do 25·2 R. Barometr poszedł trochę w górę; dnia 17 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 328·86, termometru 13·6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 18 czerwca: Śgo Marka i Śgo Marcelina męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przemysłowo-rolniczy Nr 12ty zawiera: „Towarzystwo gosp. roln. krakowskie;“— „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie;— „O uprawie marchwi pastewnej“ (dok.);— „Nowa metoda leczenia chorób zaraźliwych u zwierząt gospodarczych“ (c. d.);— „Część informacyjno-handlowa.“— Regestra gospodarcze układu W. Bylickiego już wyszły, można je oglądać w Redakcyi *Poradnika.*

Peszt 15go czerwca. *(Targ zbożowy).*

Celna pszenica poszukiwana po cenie stałej. Jęczmień bez obrotu.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 45·5 do 4·60, na 89 funtów po 5·20 do 5·25 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·30 do 3·40 za 80 f.; jęczmień po 2·65 do 2·85 za 70 funt.; owies po 1·70 do 2·05 za 50 f., kukurudzę po 2·80 do 3·— za 85 f., proso po 2·80 do 3·— za 85 funt., olej po 21 złr., spirytus po 42 złr.

Wrocław 15go czerwca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych do 19·— mark; żyto na 200 f. cł. po 15·60 m.; owies na 200 f. cł. po 16·10; rzepak na 150 f. brutto po 25·50 mar.; olej po 61·— m.; spirytus na 100 Trall. po 50·20 m. na czerwiec i lipiec po 51·30 m.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 15 i 16go czerwca.

Posady: Naczelnika urzędów pomocniczych w sądzie obw. w Stanisławowie, podania w 14 dniach.— Woźnych w obrębie galic. dyrekcyi lasów i domen podania w 6 tygodniach.— Starszego komisarza pocztowego w Krakowie, podania w 3 tygodniach.—Poborców, kontrolorów i adjunktów w obrębie galic. dyrekcyi pocztowej, podania w 4 tygodniach.—Pocztmistrza w Tyrawie wołoskiej, podania w 4 tygodniach.

Edykta: Sąd kraj. krakowski uznał Florentynę Chwastkową z Krowodrzy za bezwłasnowolną i ustanowił dla niej kuratorem Ttanisława Chwastka.— Sąd pow. w Wojniłowie wzywa spadkobierców Antoniego Müllera v. Nekarsfeld, feldfeblu pułku Gondrewust, zmarłym w Wiedniu, aby się zgłosili w ciągu roku do spadku.

(Nadesłane).

Kuryerek dwutygodniowy księgarni A. Nowoleckiego w rynku, przy rogu ulicy Brackiej L. 15 w Krakowie. Nakładem tejże księgarni wyszło dzieło 30 arkuszowe p. t. *Polska w walce*, zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmienia p. Agatona Gillera. Jest to dalszy ciąg dzieła pod tym tytułem wydanego w Paryżu nakładem księgarni Luksemburskiej w 1873 r., który był jako tom I a obecnie wydany jako tom IIgi, każdy oddzielną całość stanowiący. Cena I tomu 3 złr., II tomu 3 złr. 50 c.

Powyższa księgarnia otrzymała w małej liczbie egzemplarzy dzieła dziś już rzadkością bibliograficzną będące, i takowe upoważnioną została przedawać po znacznie zniżonej cenie. *Żywoty świętych patronów polskich* przez X. Piotra Pękalskiego z 8 rycinami z 5 złr. na 1 złr. 50 c. *O początku rozkrzewienia i upadku zakonu* XX. kanoników, stróżów Św. grobu Jerozolimskiego przez X. Piotra Pękalskiego z 2 złr. 50 c. na 1 złr. *Wyznania Śgo Augustyna* p. X. Piotra Pękalskiego z 4 złr. na 2 złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 15 czerwca. W komisyi prawniczej sejmu wniósł dziś Herz, aby w ustawie karnej podobnie jak w swoim czasie w ustawie cywilnej z roty przysięgi: „Przysięgam wobec Boga wszechmogącego i wszechwiedzącego“, opuścić ostatnie cztery wyrazy. Wniosek ten, oraz pośredni wniosek Puttkammera zostały odrzucone, a tem samem całe przedłożenie przyjęte.

Darmstadt 15 czerwca. W niedzielę 20go b. m. odbędą się tutaj wyścigi konne urządzone przez oficerów, na których obecny będzie Car rosyjski, Arcyksiążę Albrecht i cały dwór.

Londyn 15 czerwca. Doniesienie dzienników zagranicznych, jakoby cesarzowa Eugenia i książę Ludwik Napoleon przybyli na ląd stały, jest bezzasadne; obydwoje nie opuścili Chislehurst.

Londyn 16 czerwca. *Times* krytykując ostatni artykuł *Gołosa*, pisze: Możemy wypowiedzieć nadzieję, że Rosya za swe pokojowe zamiary nie potrzebuje szukać innego sojuszu nad ten, jaki inaugurowała przed trzema laty w Berlinie. Dopiero niedawno musieliśmy odpierać wycieczki, które chciały Anglię kosztem Francyi wciągnąć do związku cesarzy; teraz musimy znów zaprzeczyć wszelkiemu porozumieniu zaliczającemu nas do tych mocarstw, które przyzwyczaiły się patrzeć na Niemcy z nienawiścią i zazdrością.

Rzym 15 czerwca. Obiega pogłoska, że w skutek dzisiejszego głosowania w Izbie, postanowili niektórzy deputowani z lewicy złożyć mandaty. Zapowiedziany konsystorz odbędzie się 25go czerwca.

Petersburg 15 czerwca. Wiadomości podane przez dzienniki o zawarciu w Londynie traktatu między Rosyą a Anglią co do neutralności jednej części Azyi środkowej, są, jak zapewniają, bezzasadne.

Konstantynopol 15 czerwca. Czynią tu ogromne przygotowania na obchód rocznicy wstąpienia na tron sułtana. Dziś nowomianowany poseł grecki Kunduriotis, wręczył sułtanowi swe pisma wierzytelne na osobnem posłuchaniu.

Napróżno szukaliśmy w *Gazecie lwowskiej* zapowiedzianego nam wczoraj telegramem biuletynu o zdrowiu hr. Gołuchowskiego. Dzienniki lwowskie nie przyniosły bardzo zaspakajających wiadomości, a tem smutniejsze, że zgadzają się bardzo z listem prywatnym, któryśmy odebrali w tym przedmiocie. Hr. Gołuchowski przyjmował wczoraj wiatyk przy mszy św., która się w pokoju jego odbyła. Nie ma jednak niebezpieczeństwa takiego, abyśmy mieli już tracić nadzieję, albowiem siedział chwilę na słońcu, na balkonie w dniu wczorajszym.

Najlepszy dowód, jak dalece spoczywa polityka wewnętrzna w Austryi, widzimy w tem, że korespondent nasz *(R.)* wraca jeszcze raz do podróży cesarskiej do Bukowiny. Również i *Tagblatt* zwykle tak świeży jak róża, prawda, że różą się trudni, ale już nieco zwiędłą. Za długo już w owym zapale działowym, gdzie ją włożył cesarz Wilhelm zwiedzając arsenał berliński z królem szwedzkim, zostawała, narażona na tak rozliczne oględziny i wąchania tylu dzienników. Ale *Tagblatt* sobie powiedział *vaut mieux tard que jamais* i odgrzał tę anegdotkę, z całym jednak dziennikarskim swoim talentem zwrócił ją zaraz do sporu w Austryi o działa Uchatiusa i Kruppa, a naturalnie, zbyteczna mówić, na większą chwałę Kruppa.

Ażeby nie wyjść ze sfery artyleryi, w której tak w ostatnich czasach odznaczyła się się prasa berlińska, zwrócimy uwagę, że o reorganizacyi bióra prasowego list nasz z Berlina, który wyżej podajemy, przytacza szczegóły potwierdzające to, co przed kilkoma dniami donoszono nam z nad Sprewy i co na tem miejscu podaliśmy, lubo pierwsze nasze doniesienie było dokładniejsze. Zresztą z obowiązku tylko dziennikarskiego, chociaż nie chcemy powiedzieć koleżeńskiego, zamieszczamy te wszystkie o biórze prasowem wiadomości, bo mamy przekonanie, że będzie ono równie dobrze funkcyonowało po jak przed organizacyą, i nie zmieni swojej istoty.

Jak zapewniają dobrze zwykle o osobie ks. Bismarka informowane *Deutsche Nachrichten*, stan zdrowia księcia ma być teraz nierównie lepszy niż w przeszłych latach i czuje się on dzisiaj nawet dużo zdolniejszym do pracy niż w zimowych miesiącach. Lekarze nie obstają przy tem, żeby powtórzył tego lata kuracyę w Kissingen, co mu było przez nich dawniej zalecane. Książę będzie mógł w wyborze letniego pobytu pójść zupełnie za osobistem upodobaniem, nie ruszy się więc zapewne z ulubionego Warzynu.

Sejm pruski zamknięty został 15go bm. w zwykłej formie przez hr. Eulenburga w sali obrad Izby niższej, gdyż Izba wyższa już dniem przedtem skończyła swe czynności. Wkrótce za tym przykładem pójdzie i Bundesrath, który zajmuje się teraz kwestyą ślubów cywilnych. Przy końcu obrad Izby niższej mianowicie na przedostatniem posiedzeniu nie obeszło się nawet w kołach liberalnych bez pewnych symptomów niezadowolenia, na które w niemieckiem jest wyraz *Katzenjammer*, z powodu zbytniej uległości tejże Izby, w sprawie *Provinzialordnung*, dla rządu i Izby Panów. Nawet *Vossische Ztg* nazywa tę sesyę najprzykrzejszą z całej kadencyi, a przyczyniły się do tego głównie słowa ministra Eulenburga, który zalecając § 13 o sądach administracyjnych według formuły uchwalonej przez Izbę Panów, prosił Izbę deputowanych, aby okazała gotowość odstąpienia od poprzednich uchwał „przypadkowej“ większości, przez wzgląd na rząd, Izbę wyższą i przyjście do skutku ustawy. Z goryczą odezwał się na to poseł Richter (z Hagen): „Jeśli dla jakichś tam względów mamy cofać to cośmy już trzy razy uchwalili, to pytam się, pocóż my tu właściwie jesteśmy?.. czyż nie lepiej zostawić już całą odpowiedzialność za prawodawstwo samemu rządowi? Czyż otwarty absolutyzm nie lepszy od tego fałszywego konstytucyonalizmu?“ Choć już czynności parlamentarne skończone, w biórach ministeryalnych będzie jeszcze pracy na kilka tygodni, aby obmyśleć sposoby, któremby to mnóstwo nowo ukutych ustaw wprowadzić w życie. Hr. Eulenburg ma się udać w tych dniach do Ems aby złożyć raport Cesarzowi o zamknięciu Izby. Minister Falk zaś pojechał do nadreńskich prowincyj, aby jak mówią *Deutsche Nachrichten* zbadać tam naocznie rzeczywiste usposobienie duchowieństwa.

We Francyi po rewii odbyła się wczoraj uroczystość założenia kamienia węgielnego pod kościół Serca Jezusowego na Montmartre. Przypomnimy, że zebrano 2 miliony franków ze składek całej Francyi, na które zezwoliło Zgromadzenie narodowe pod rządem Thiersa, a wrażeniem komuny. Znajdujemy telegram zapowiadający koalicyę jak zwykle niefortunną między prawicą, Bonapartystami i grupą Declerq, mającą na celu uniemożebnić w Izbie wybór senatorów, albowiem konstytucya żąda absolutnej większości głosów. Prawica niemając większości w Izbie ucieka się do tego środka w obawie wyborów, ale środek to niebezpieczny i położenie tworzy zawsze krytyczne. *N. fr. Presse* donoszą o pogłosce robiącej w Paryżu wrażenie, jakoby książe Metternich miał zostać tamże posłem austryackim. Związki księcia i księżnej z Bonapartystami za cesarstwa skojarzone niepokoją zwłaszcza republikanów. Mniemamy, że pogłoska jest bez żadnej podstawy.

W świeżo wychodzącéj w Londynie *Korespondencyi anglo-amerykańskiéj* widzimy, że sułtan Zanzibaru jest bohaterem chwilowym w Londynie i ze zwykłą ciekawością przyjmuje i bywa przyjmowany. W temże piśmie litografowanem czytamy dowcipną mowę hr. Beusta, jaką miał w odpowiedzi na toast wzniesiony na cześć jego podczas obiadu danego przez Towarzystwo pomocy dla potrzebujących dziennikarzy. Powiedzmy mimochodem, ze nie sądziliśmy, aby w Anglii klub taki był potrzebny. Dość że zaproszony poseł austryacki powiedział między innemi, że dawniéj prasę uważano za szóstą potęgę, ale wtedy było pięć potęg w Europie, teraz niewie, wiele ich jest, nie może więc powiedzieć, czy prasa jest siódmą czy ósmą; a ponieważ kwestya precedencyi jest bardzo delikatną, przeto ogranicza się na uznaniu, że jest potęgą. Miał w niéj przyjaciół, ale doświadczył prawdy przysłowia: *donec eris felix* itd. Zdaje się, że w angielskiéj zachował niektórych skoro go zaproszono. Prasa angielska jest najstarszą siostrą wszystkich pras w Europie, ale nie dała się przez młodsze usunąć, jak to bywa w świecie, i zawsze ma najwięcej powagi, a co więcej wdzięku. Jedno jej tylko zarzuca, to że przeczytawszy ją zrana, rozjaśnia mu się w umyśle, ale ćmi mu się w oczach, co mu dowodzi, jak dalece jasno widzieć muszą Anglicy, skoro nic im nie przeszkadzają mikroskopijne czcionki, jakich używa, — i w tym tonie przemawiał hr. Beust jak się zdaje z pół godziny, a mowa ta zaiste przypominała najlepsze jego czasy.

Piszą nam z Kopenhagi twierdząc, z najlepszego źródła, że w ostanich miesiącach były bardzo poważne negocyacye w kilku gabinetach, tyczące się neutralizacyi Danii. Rząd duński zdaje się bardzo się skłaniał do tego. Sir Wyke poseł angielski w Kopenhadze zajął się był bardzo gorąco tą myślą i był jej rzecznikiem u lorda Derby. Zrazu minister temu sprzyjał, lecz po namyśle, projektu zupełnie zaniechał z obawy, aby nie wciągnąć Anglii w zawikłania podobne do tych, jakie wywołały rękojmie dane przez W. Brytanię Belgii. Co się tyczy rządu rosyjskiego bardzo był w tej kwestyi ostrożny, i dziś po odmowie lorda Derby można ją uważać za zupełnie skończoną. Nie wchodząc w doniosłość tych negocyacyj, to pewna, że sama myśl neutralizacyi, na którą zgadzała się Dania, dowodziłaby naszem zdaniem, że się czuje w położeniu takiem, iż niepodległość jej może być zagrożoną.

Telegram donosi, że książe Karol Rumuński odbywając przegląd flotylli w Dżiurdżewie został przez tamtejszego paszę tureckiego zaproszony, aby odbył przegląd załogi w Ruszczuku. Książe przyjął i z należnemi honorami był podejmowany, co dowodzi, że przynajmniej na oko stosunki między Turcyą a Rumunią są wcale niezgorsze. W powrocie miał książe przypadek na kolei żelaznej o czem depesze doniosły.

Daliśmy powyżej w właściwej rubryce zdanie *Moskowskija Wiedomosti* o artykule *Gołosu* i przeciw przymierzu angielskiemu, a za związkiem trzech Cesarzy. P. Katkow jest jak lord Derby, niechce zobowiązań dla Rosyi. Według niego nie ma ich w związku, a byłyby w przymierzu. Tak samo mniej więcej wyrażają się i *Petersburgskija Wiedomosti.* Jest pewna obawa przed przymierzem angielskiem; jeżeli to niezaufanie, to się Anglicy sowicie za nie Rosyi wypłacają. Bo oto *Times* rozbierając artykuł *Gołosu* wyraża nadzieję, że Rosya co do swych widoków pokojowych niepotrzebuje szukać żadnego innego przymierza jak to, które w Berlinie przed trzema laty zainaugurowała. Niedawno, pisze *Times*, musieliśmy zaprzeczyć pogłoskom, które Anglią kosztem Francyi chciały przyłączyć do związku trzech-cesarskiego, teraz równie stanowczo musimy zaprzeczyć wszelkim wnioskom, któreby Anglią chciały przeciwstawić Niemcom i obudzić ich podejrzenie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 17 czerwca *(pryw.)* Koléj węgiersko-galicyjska oświadcza w piśmie do *Pressy*, że na Zgromadzeniu walnem przedstawi wyczerpująco stan finansowy.

Berlin 16 czerwca. Proces Arnima. Po mowach obrońców Dockhorna i Munkla udał się sąd na naradę, a potem oznajmił, że ogłoszenie wyroku nastąpi 21 czerwca po południu o godz. 3ej.

Jugenheim 16 czerwca. Cesarzowa Augusta przybędzie tu 19 b. m. odwiedzić cara rosyjskiego. Cesarzowa rosyjska nie przyjedzie w tym roku do Jugenheim, lecz z Liwadyi pojedzie wprost do Carskiego Sioła.

Rzym 17 czerwca. Izba uchwaliła 195 głosami przeciw 48 odstąpić sądowi do dochodzenia fakta przytoczone przez Tajaniego, prezesa zaś senatu Izby upoważnić, aby stosunki bezpieczeństwa publicznego w Sycylii oddał do zbadania osobnéj komisyi. Daléj przyjęła Izba 222 głosami przeciw 28 wniesione dziś przedłożenie o budowie kalabryjsko-sycylijskich kolei żelaznych i zapłaceniu wspólnych obligacyj rzymskich kolei żelaznych. Projekt Pisanellego odnoszący się do bezpieczeństwa publicznego przyjęty został w głosowaniu tajnem 209 głosami przeciw 22; czternastu deputowanych wstrzymało się od głosowania. Krzesła lewicy były prawie próżne.

Kursa. Wiedeń 17 czerwca, godz. 2 m. 35 po poł. Renta papierowa 70 — — Renta srebrna 74·10. — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narod. 968—· Akcye kredytowe 222·—. — Londyn 111·35 — Srebro 101·60. — Napoleony 8·87½. Dukaty 5·25½. — 100 Mark pruskich 54·40. — Lombardy 105·50 — Losy z r. 1864 134·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 234·—. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 138·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 125·50. — Akcye kolei węg.-wschod. 53·50 Losy tureckie 54·10. — Obligacye indemn. galicyjskie 87·25. — Losy premiowe węgierskie 80·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 134·50. Akcye kolei półn. zach. austr. 151·50.— Akcye franko-węgier. 59·75. Akcye franko-austr. 39·50. — Tal. 163·20—. Ruble 152·75.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 czerwca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Kupony srebr.	[illegible]	[illegible]
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	[illegible]	[illegible]
Pruskie Reichs.	[illegible]	[illegible]
Dukat austryacki	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem.	[illegible]	[illegible]
4% listy zastawne	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 16 czerwca.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 15 czerwca.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa 15 czerwca.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.